

opusdei.org

Być w Opus Dei to traktować wiarę na serio

Kike Gómez Haces,
przewodnicząca
Stowarzyszenia „Kobieta i
Firma”, opowiada o tym, co
oznacza w jej życiu być
numerarią Opus Dei.

15-04-2006

Jakiego koloru są jej okulary?
Liliowego? Chyba tak. A może nie? Są
bez wątpienia koloru, który zwraca
mocno uwagę. Kike Gómez Haces nie

próbuję się ukrywać. Jest przedsiębiorcą, przewodniczącą Stowarzyszenia „Kobieta i Firma” – posiadającego niezliczonych członków w hiszpańskiej prowincji Asturias – i wyróżnia się spośród innych tak samo, jak jej okulary. Albo nawet bardziej. Zaskakujące, że na początku spotkania wyjaśnia otwarcie, że jest numerarią Opus Dei.

- Dlaczego miałabym tego nie mówić? Należć do Opus Dei oznacza tak naprawdę traktować na serio wiarę chrześcijańską. Nic więcej. Niech nikt mi nie próbuje wytłumaczyć, czym jest Opus Dei! A jeśli ktoś tego nie rozumie, to znaczy że wierzy w każdą anegdotę czy plotkę. Opus Dei oznacza postępować według wymagań życia chrześcijańskiego. Dla mnie to bomba. Wiara chrześcijańska nadaje sens mojemu życiu, pomaga mi stać się lepszą, bardziej szczęśliwą, oraz szukać w mojej pracy czegoś więcej niż tylko

pieniędzy – uczy mnie myśleć o innych.

- Podejrzewam, że nie podobał się pani „Kod Da Vinci”. Raczej nie piszą tam o was dobrze.

- Za tym wszystkim stoi zawsze chęć zarobienia pieniędzy na Opus Dei. Opus Dei jest najwspanialszym celem dla mediów, które wykorzystują jako chwytliwy temat, realizując swoje zamiary. Opus Dei wpłynęło na moje życie tylko w aspekcie religijnym. Tylko. Nie mówią mi tam, jak mam robić interesy. Jestem wolna.

- Ale nie wszyscy mówią to tak otwarcie, jak pani.

- To należy do sfery prywatnej. Są osoby, które tego nie mówią właśnie dlatego, że to coś intymnego.

Już ją poznaliście, podobnie jak jej okulary. Kike Gómez śmieje się w nieskończoność. Urodzona w

Meksyku, z pochodzenia Hiszpanka, wróciła do Asturii mając 7 lat. Jej rodzina osiedliła się w Oviedo. Dwa lata po powrocie zmarł jej ojciec. Jej matka, Magdalena, została głową rodziny wielodzietnej.

Na jej przykładzie wiele się nauczyła: „Matka pokazała mi, że trzeba być kobietą samodzielną, aby rozwiązać swoje problemy bez uzależnienia się od niczyjej pomocy, ekonomicznej czy uczuciowej. Była twarda. Kiedy przybyłyśmy do Hiszpanii w 1962, tylko ona i inna Kubanka miały prawo jazdy i prowadziły.

Chodziłyśmy – ja i moja siostra Charo – do szkoły Sióstr Terezjanek. Kiedy przyjeżdżała po nas matka swoim seatem 1500, zakonnnice wychylały głowy patrząc, czy to aby nie coś złego. Moja matka jest kobietą niewrażliwą na żadne uprzedzenia.”

**- I jak podołała całej sytuacji?
Miała pieniądze z Meksyku?**

- Tak, żyłyśmy z pieniędzy meksykańskich, ale same pieniądze by nie wystarczyły... Ona jest wdową zaciętą. Zainwestowała większość w cegły. Zawsze nam powtarzała, że mieszkania należy kupować w ciemno, kiedy jeszcze nie istnieją. Podczas pewnych świąt Bożego Narodzenia powiedziała: „Dzieci, w tym roku nie ma prezentów, musimy kupić mieszkanie”. Przyjęłyśmy to bez mrugnięcia okiem.

Gdyby Kike miała swojego 1500 i gdyby dzisiejsze Oviedo było owym malutkim Oviedo z roku 1962, na pewno również prowadziłaby samochód, budząc zainteresowanie swoimi liliowymi okularami. Patrzy w notes, który ma przed sobą i mówi:

- Nie porozmawialiśmy o jeszcze o roli kobiety. Uff, tu dużo trzeba powiedzieć.

I zaczyna mówić o mężnych kobietach, które poznała w

stowarzyszeniu, do którego należy, mówi o różnicach, o damskim podejściu, które zauważa się w zarządzaniu firmą. „Świat byłby o wiele lepszy, gdyby zamiast wykorzystywać połowę swoich talentów (tych męskich), używała by wszystkich.

Eduardo Lagar // La Nueva España

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/byc-w-opus-dei-to-traktowac-wiare-na-serio/> (22-02-2026)